

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 3 (297)

NIEDZIELA 17 STYCZNIA 1965

Rok VII

### BRATERSTWO BEZ BOGA

BOŻE NARODZENIE stwarza podatną atmosferę do uzewnętrznienia się braterstwa. Wyrosło ono na przykazaniu ewangelicznej miłości bliźniego. Przykazanie to jednak nie jest samo sobie wystarczalne. Poprzedza je przykazanie miłości Boga jako pierwsze, zasadnicze i ono daje przykazaniu miłości bliźniego podstawę i prawdziwe proporcje. W miarę tego jak miłość bliźniego wypływa z miłości Boga, patrzymy na drugich w takim świetle, w jakim widzi ich Bóg. Miłość bliźniego bez Boga, staje się zwyczajną ludzką solidarnością. Braterstwo bez Boga wyradza się i prowadzi do tworzenia się egoistycznie zamkniętych grup i klanów.

MŁODZIEŻ chlubi się dziś duchem braterstwa, ale nie troszczy się, aby jakąś miłością objąć rodziców, rodziny, wyteczną formą niezdrowego braterstwa są bandy huli-ganów rekrutujące się ze wszystkich środowisk i często wzajemnie się zwalczające.

DOROSLI również tworzą zamknięte klany, do których, z powodu nieraz tylko uprzedzeń, nie dopuszczają jednego czy drugiego współpracownika, który dzieli od rana do nocy to samo miejsce pracy. W ten sposób, człowiek odseparowany od swego środowiska, nigdzie nie poczułby się bardziej osamotniony jak wśród tych, którzy mają mu być na co dzień braćmi.

NAZIZM czy rasizm w imię złe pojętej solidarności doprowadza do bratobójczych walk, do masowego wyniszczenia całych narodów. Wreszcie solidarność jednej klasy społecznej, z wyłączeniem innych, która z fanatyzmem idzie na podbój świata w przeświadczeniu, że tylko ona powołana jest do rządzenia celem uzdrowienia społeczeństw, zdążyła do powszechnej rewolucji i kończy się dyktaturą klasy czy partii.

MIŁOŚĆ w duchu Chrystusa obejmuje wszystkich i wszystko. Dlatego nie zatrzymuje się ona na nędzy cielesnej. Chleb nie rozwiązuje wszystkich problemów człowieka. Jest inna i gorsza nędza, nędza duchowa. Tej, żadne braterstwo bez Boga, nie zaradzi. Sięga ona bowiem nie tylko głębi duszy ale do mroków śmierci, a tą zwyciężył tylko Chrystus, Bóg i Człowiek. Braterstwo w duchu ewangelicznym nie sprowadza się do czysto ludzkiego braterstwa.

Ks. Z. B.

## Prymas Polski do Emigracji

Umiłowani Rodacy żyjący zagranicą,

Drodzy Duszpasterze Emigracji Polskiej!

Przed powrotem do Ojczyzny po zakończeniu III Sesji Soboru Watykańskiego II — pragnąłem skierować tych kilka słów braterskich przez gościnne Radio Vaticana — do wszystkich Rodaków moich żyjących zagranicą.

Słowa te są pozdrowieniem dla całej Polonii zagranicznej, dla naszych Kapłanów pracujących w duszpasterstwie emigracji polskiej, dla wszystkich Rodzin katolickich, Rodziców, młodzieży i dżiatwy, ludzi samotnych, Sióstr zakonnych, rozproszonych po licznych klasztorach, dla polskich Zgromadzeń zakonnych, pracujących wśród Polonii zagranicznej i wszystkich poczuwających się do wspólnoty z Polską, stojącą dziś na progu podwójnego Millenium — państwowego i chrześcijańskiego. Są to słowa braterskiej wspólnoty i serdecznego oddania.

Wczuwamy się we wszystkie tak bogate uczucia serc Waszych, wybiegające ku progom Ojczystego Domu, we wszystkie Wasze wysiłki, zmierzające do utrzymania wspólnoty z Narodem, z którego wyrosliście, z Kościołem polskim, który Was wyposażył w moce Wiary, Ewangelii, Krzyża, na niełatwą drogę życia.

Szanujemy Wasz rosnący wysiłek, by w społeczeństwach, wśród których żyjecie, zdobyć przez uczciwą pracę, naukę i awans, należyte miejsce i znaczenie, w niczym nie tracąc na Waszej więzi duchowej z Narodem, dochowując wierności Ojczyźnie, Bogu, Ewangelii, Kościołowi św., Matce Boga i ludzi, Królowej Polski.

Tym braterskim szacunkiem podyktowane są nasze słowa.

We współczesnym świecie można zauważyć na tle niemal że powszechnej migracji i wzrastającego przemieszania Na-  
(Dokończenie na str. 6)

## Doniosłe wypowiedzi Ojca św.

W okresie Bożego Narodzenia Papież zabierał głos parokrotnie by wypowiedzieć się w najważniejszych sprawach Kościoła i ludzkości.

Tak było wieczorem, 22 grudnia, gdy Paweł VI wygłosił swoje orędzie radiowe do świata, tak było 24 grudnia przed południem, gdy przyjmował życzenia św. Kolegium kardynalskiego; w ciągu pasterki, którą odprawił dla Korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Ap., Ojciec św. przemówił do przedstawicieli narodów; wreszcie w sam dzień święta Bożego Narodzenia, dając tradycyjne błogosławieństwo „Urbi et Orbi” skierował życzenia świąteczne do Rzymian.

Orędzie radiowe jest śmiałą diagnozą świata współczesnego: mówi o jego osiągnięciach i bolączkach, że nade wszystko stawia przed nim pewien program moralny. Otwierają je akordy zawierające wyrazne wspomnienie Indii; tego kraju „o tysiącletnich tradycjach kulturalnych, jeżeli nie chrześcijańskich, to głęboko udu-

chowionych”. Od razu zjawia się też motyw przewodni całego przemówienia: braterstwo ludzi i narodów. Braterstwo to, dzięki postępowi technicznym świata, dzięki jego zbliżeniu, może i powinno nabrać cech uniwersalnych. Trzeba w pocie czoła wypracować nowe zasady, nowe normy solidarności ludzkiej. Dla tej pracy Kościół stawia do dyspozycji świata swoje wiecznie świeże dziedzictwo doktryny boskiej i ludzkiej oraz niewyczerpane zasoby swojej energii moralnej; a na Soborze powszechnym ta doktryna została właśnie raz jeszcze przemysłana.

„Znamy przeszkody”, mówił Ojciec św., „które stale przeciwstawiają się braterstwu ludzi... a obecnie, dzięki swej fazie dialektycznej, są bardziej widoczne i bardziej może niebezpieczne”. Tu Papież wymienił te przeszkody: ciasny, egoistyczny nacjonalizm, często o imperialistycznych akcentach, który niestety zaczyna znów po drugiej wojnie światowej odży-  
(Dokończenie na str. 7)



# Uratujmy czas dla wieczności.

Tytuł ten wydaje nam się nieco dziwny, ale jednak pełen jest treści. Dlatego zapraszam Cię, Drogi Czytelniku, do rozważania znaczenia naszego czasu.

Najpierw stwierdźmy to, że my wszyscy dzisiaj nie mamy czasu. Jak wytłumaczyć ten brak? Trzeba do tego trochę filozofii życia i umiejętności ludzkiej natury. Zdobądźmy się na tę sztukę.

Nie mamy czasu, bo jesteśmy zbyt zachłanni. Zbyt dużo chcemy osiągnąć i zrobić. Podnieca nas do tego atmosfera wyścigu powtarzana pod różnymi hasłami, jak np. wyścig pracy, nie mówiąc już o bolszewickich pięciolatkach, itd. Niewątpliwie dużo jest do zrobienia w świecie, ale poustawiamy na swoim miejscu wszystkie wartości, które w program życia człowieka wchodzić powinny. Najwięcej jest do zrobienia w dziedzinie duszy. Nic wartości duszy nie zastąpi, nawet cały przepiękny świat.

Dużo jest także do zrobienia w świecie materii. Ale to dużo musi mieć swoją moralną miarę. Więc pierwsza miara mówi o pewnej hierarchii obowiązków, czas swój uratujemy dla wieczności, dla której przede wszystkim on nam jest dany.

Druża miara co do używania czasu mówi nam: nie używaj go wbrew swojemu dobru. Zdawałoby się, że tak wszyscy czynią. Tymczasem tutaj właśnie najwięcej jest zawodów. Ludzie używają swego czasu według swojego pozornego dobra, a nie tego które jest trwałe i rzeczywiste. Pozorne dobra ludzkie zabierają nam najwięcej czasu i kradną ten czas dla wieczności.

Śniło mi się, że w świecie nastąpiły radykalne zmiany. Najpierw, wszystkie wydawnictwa dzienników i czasopism ilustrowanych postanowiły zredukować swoje pole pracy i zacieśnić swą działalność tylko do rzeczy godziwych, przyjemnych, nie szkodzących duszy

człowieka. Za wydawnictwami poszły różne salony, postanawiając zlikwidować sprzedaż wodeczności, która zabija ludzki czas, zdrowie, a przede wszystkim gubi jakże często duszę nieśmiertelną. Szkoły i uniwersytety, słysząc o powziętych reformach w świecie, usunęły takie przedmioty, które godziły w godność człowieka i służyły materializmowi. Ta chęć reformy poszła również do kin i teatrów, które postanowiły kontrolować swoje seansy i przedstawienia; dawać tylko takie, które ludziom — obok godziwej rozrywki — przypomną, że żyją nie dla ziemi tylko.

W konsekwencji ludzie skierowali swoje zainteresowania w kierunku duszy. Wypełnili kościoły, oblegli konfesjonały, przestali używać radia i telewizji, zaczęli w wolnych chwilach wyjeżdżać na piękne polany, do lasów, nad jeziora i morza. W świecie poczęto mówić, że czas stał się sługą człowieka a nie człowiek niewolnikiem czasu.

To był tylko sen, ale sen mówiący o tym, że na to, by mieć więcej czasu w życiu, trzeba czas unormować według pewnych moralnych prawideł i tak nim pokierować,

żeby stał się służbą także dla wieczności. Nie będzie wtedy smutku w świecie, przeciwnie, będzie radość, bo życie będzie zbudowane na prawdzie i miłości. Prawda wyzwoli nas z okowów niewoli, w jakie zakuła człowieka dzisiejsza gorączka pośpiechu, wyścig pracy, zgubna rozrywka, a z tym brak czasu.

Człowiekowi potrzeba czasu. Ma on rósć i dojrzewać w czasie. A rósć nie i dojrzewa powoli. Potrzebuje więc naprawdę dużo czasu. Ale nic mu czas nie pomoże, jeśli odda się jemu w niewolę.

Zatem w Nowym Roku zróbmy porządek; unormujmy swój czas. Czyńmy wszystko z myślą o tej prawdzie, którą wyznajemy w naszym credo: Wierzę w życie wieczne. Życie moje nie kończy się na ziemi. Czeka mię wieczność; nowy kraj, piękniejszy, szczęśliwszy aniżeli jakikolwiek tu na ziemi. Ale dla zdobycia go trzeba mu oddać ziemski czas.

Gdy z tą myślą pójdziemy przez życie, uratujemy zdrowie swej duszy, uwolnimy się od gorączki wyścigu, pochłaniającej zdrowie organizmu i uratujemy swój czas dla wieczności, a razem z tym uratujemy honor człowieka na ziemi i swoje szczęście we wieczności.

C. D.

## Ewangelia

### NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

(według św. Jana 2, 1-11) — niedziela 17 stycznia

A na trzeci dzień odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusowa. Zaproszono też na gody Jezusa wraz z uczniami jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Zostaw to mnie, niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja. Mówi tedy matka jego do sług: Uczynicie, cokolwiek wam powie. A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych dla obrzędowych obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. I rzekł do nich Jezus: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela. I zanieśli. A gdy gospodarz skosztował wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby się wzięło (lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli), przywołał gospodarz wesela oblubienica, i rzekł doń: Każdy człowiek daje naprzd dobre wino, a kiedy się napiją, wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowałeś dobre wino aż do tego czasu. Takie to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego.





W stosunku do świata — Kościół nie chce być niczym innym jak instrumentem nawracania i uświęcenia w ręku Boga. Dla doprowadzenia świata na Boże drogi Kościół nawiguje dialog ze światem — wypełniając swoją misję apostołską. Pojęcie dialogu — należy rozumieć w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Jeżeli dialog ze światem ma służyć nawracaniu i uświęcaniu wszystkich ludzi — to przede wszystkim musi on być zupełnie jasny. Tylko wtedy będzie możliwe wzajemne i pełne zrozumienie się. Przyśpieszając więc do dialogu ze światem — Kościół musi się pytać czy słowa jego są zrozumiałe, czy odpowiadają poziomowi środowiska i czy są tak dobrane, aby przemawiały do rozumu i do serca człowieka — aby miały moc przekonywującą dla rozumu — a pociągającą dla serca.

Inną cechą dialogu musi być łagodność „Uczcie się ode mnie — zem jest cichy i łagodnego serca — mówił Chrystus do Apostołów”. Z tej szkoły Chrystusa musi również pochodzić dialog Kościoła ze światem. Nie może on mieć w sobie niczego z pychy, uszczypliwości ani obraźliwości. Autorytet dialogu musi pochodzić z wewnętrznej jego siły, a nie z rozkazu lub przemocy. Musi być mocny prawdą, którą szerzy i przykładem jakim świeci. Wolny od jakiegokolwiek gwałtu, dialog musi techną pokojem. Musi być cierpliwy i wspaniałomyślny.

Trzecią cechą dialogu musi być atmosfera głębokiego przekonania w to co się mówi, oraz ufność, że rozmówca może pojąć nasze słowa. Ta atmosfera prowadzi do szczerości i przyjaźni, łączy umysły do koła wspólnego dobra, w którym nie ma żadnego egoizmu.

Wreszcie dialog nie może być pustym gadulstwem. Dlatego musi być prowadzony, w atmosferze wychowawczej roztropności. Musi brać pod uwagę psychologiczne i moralne warunki słuchacza: jego wiek, kulturę, przygotowanie i nastawienie — życzliwe, obojętne czy nawet wro-

Ks. W. KIEDROWSKI

## PRZYMIOTY DIALOGU

gie. Musi się wczuwać w sytuację drugiego, brać pod uwagę jego uczucia i tak nawiązywać do nich, aby nikogo nie zrazić oraz unikać nieporozumień.

W ten sposób prowadzony dialog prowadzi do jedności w prawdzie, miłości i wzajemnym zrozumieniu.

Dobrze i szczerze prowadzony dialog odkrywa, że liczne drogi prowadzą do światła wiary. Nawet jeżeli są one różne to mogą się wzajemnie uzupełniać. Również w opiniach drugich można znaleźć elementy prawdy.

Gdy chodzi o zewnętrzną formę dialogu — to siłą rzeczy musi on przybierać tę formę, która jest najkorzystniejsza w danych okolicznościach. Musi on unikać skostniałych formułek i wyrażeń, które już nie przemawiają w danym czasie czy środowisku. Gdy chodzi o formy — trzeba się dostosować do ludzi konkretnych, żyjących w ściśle określonym czasie, miejscu, kulturze i środowisku.

Jednak z miejsca powstaje pytanie, jak daleko Kościół może iść w tym dostosowaniu się do wymogów czasu i środowiska, aby być zrozumianym — ale równocześnie uniknąć relatywizmu, oraz zniekształcenia prawdy, dogmatu i moralności chrześcijańskiej.

Trzeba pamiętać, że świata nie można zbawiać od zewnątrz — ale od wnętrza. Żyjąc w świecie, tak jak Chrystus, który nie od zewnątrz — ale od wnętrza zbawił świat. Aby dotrzeć do ludzi i zbawić ich — sam stał się człowiekiem. A więc trzeba żyć życiem danego środowiska, dzielić jego zwyczaje i sposób bytowania — oczywiście o tyle tylko o ile są one moralne i ludzkie. Szczególnie trzeba mieć na względzie ludzi prostych — aby również i oni mogli nas zrozumieć. Zanim będziemy przemawiali do ludzi — musimy słuchać ich głosu — a przede wszy-

tkim słuchać ich serca, — iść z nimi wszędzie, gdzie to tylko możliwe.

Jeżeli chcemy być przywódcami ludzi — musimy najpierw stać się braćmi ich Klimatem dialogu musi być miłość i posługa — według słów Chrystusa, że nie przyszedł on po to aby Mu służono — ale aby służył.

Jednak zbliżenie się do świata nie jest wolne od niebezpieczeństw. Nie może ono być kosztem prawdy. Dialog nie może prowadzić do zdrady wiary, a apostołstwo nie jest kompromisem, kosztem zasad i prawd chrześcijańskich. Tylko zupełna wierność nauce Chrystusa rodzi prawdziwych apostołów, a życie według nauki Jego najlepiej zabezpiecza przed niebezpieczeństwami.

Mówiąc o dialogu Kościoła ze światem nie zapominajmy jednak ważności słowa i przepowiadania. Żaden sposób przekazywania myśli, nawet gdy korzysta z najnowszej techniki — nie zastąpi żywego słowa. Dlatego na pierwszym miejscu wszelkiego apostołstwa zawsze będzie się znajdowało żywe słowo, przepowiadające naukę i ewangelię. Dlatego też apostołstwo Kościoła — jest w pierwszym rzędzie apostołstwem słowa.

Bez silenia się na puste krasomówstwo — słowo apostołskie musi być proste i jasne. Musi mieć siłę przekonania i wewnętrznej wagi — aby mogło się przeciwstawić w razie potrzeby słowom ludzi tego świata, którzy nieraz mają ogromny wpływ na opinię.

Do Apostołów Chrystus mówił: Idźcie i nauczajcie — a do słuchaczy: Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha. Dlatego obowiązkiem Kościoła, Biskupów i księży — ale również i wszystkich katolików jest apostołstwo słowa — aby za naszym pośrednictwem Boże słowo dotarło aż do ostatnich krańców świata, aż do ostatniego człowieka.

### Lekcja

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH  
(z listu św. Pawła do Rzymian, 12, 6-16)

Bracia! A mamy dary, według użytej nam łaski różne: bądź to prorocstwo w zakresie wiary, bądź to wykonywanie urzędu, w nauce — dar nauczania, w upominaniu — dar strofowania. Kto rozdaje, niech to czyni w prostocie, kto jest zwierzchnikiem, niech się przejmie troską, kto pełni czynki miłosierdzia, niech to czyni z weselem. Miłość wasza niech będzie bez obłudy. Znienawidźcie zło, a przyłgnijcie do dobra. Miłością braterską nawzajem się miłujcie. W gorliwości — nie słabnący, duchem płomienni, Panu służący, radujący się z nadziei, w ucisku wytrwali, w modlitwie gorliwi. Potrzeby świętych wspomagający, gościnności strzegący. Błogosławcie prześladowających was, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni, nie wynosząc się nad innych, ale się z pokornymi zgadzając. Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych.



### Cydzien Boży

NIEDZIELA — 17 STYCZNIA  
Druga po Trzech Królach  
Św. Antoniego  
PONIEDZIAŁEK — 18 STYCZNIA  
Św. Pryska  
WTOREK — 19 STYCZNIA  
Św. Kanuta  
ŚRODA — 20 STYCZNIA  
Św. Sebastiana  
CZWARTEK — 21 STYCZNIA  
Św. Agnieszki  
PIĄTEK — 22 STYCZNIA  
Św. Anastazego  
SOBOTA — 23 STYCZNIA  
Św. Rajmunda



# Z E Ś W I A T A

## „Ciężka obciążenie pamięci Jana XXIII

### O pielgrzymce Papieża do Bombaju

W „Circolo di Roma” odbyło się zebranie poświęcone pielgrzymce Pawła VI do Bombaju, w czasie którego najbardziej miarodajni świadkowie tej pielgrzymki, jak Kardynał Tisserant i redaktor naczelnny „Osservatore Romano” prof. Manzini zdawali sprawę ze swoich wrażeń, podczas gdy obecny właśnie w Rzymie b. prezes klubu, Włodzimierz d'Ormesson, mówił o reakcji świata zewnętrznego. Na zakończenie Mgr. Samore, sekretarz Kongregacji do spraw nadzwyczajnych, dał resume całości.

Kardynał Tisserant naszkicował tło historyczne i religijne pielgrzymki, dając obraz dzisiejszych Indii jako aglomeratu narodowości i wyznań, wobec którego stanął „Papież misjonarz”. Prof. Manzini mówił o prasie i opinii, o przyjęciu idei pielgrzymki przez Indie i świat zewnętrzny, o niezapomnianej ewolucji jaka się odbyła na oczach świadków na skutek osobistego pojawienia się Ojca św. u „bram Indii”. „Papież biednych”, powiedział prof. Manzini, zjednał sobie wszystkie serca. Wreszcie Włodzimierz d'Ormesson, dwukrotny Ambasador Francji przy Watykanie, b. prezes „Circolo di Roma”, członek Akademii francuskiej, w świetnym przemówieniu zawarł reakcję świata zewnętrznego na pielgrzymkę papieską do Bombaju. Pielgrzymka ta miała, zdaniem amb. d'Ormesson, cechy ewangeliczne, w przeciwstawieniu do biblijnego charakteru pielgrzymki do Ziemi św.: tam Ojciec św. chodził śladami Chrystusa Pana, tu wybrał się do człowieka, do najbiedniejszych tego świata. Zdobyl ich serca w pierwszej godzinie swego pobytu w Indiach. Jednym z rezultatów tej pielgrzymki jest ogromne wzmocnienie siły moralnej Papieństwa. W czasach zamętu duchowego i umysłowego, które przeżywamy, w czasach gdy stare formy i obyczaje polityczne nie nadążają już za olbrzymim rozwojem techniki i materii, ma to olbrzymie znaczenie dla ludzkości: tylko największa siła moralna świata, jaką przedstawia Papież, mogłaby w chwili grożącej zniszczeniem wszystkiego — a niebezpieczeństwo takie zawsze istnieje — podjąć się roli mediatora i arbitra, niosąc ludzkości ratunek i zbawienie.

Po przemowie hr. d'Ormesson zabrał głos Mgr. Samore, by zreasumować wywody przedmówców i dodać o siebie kilka zdań, które były może najistotniejszą treścią wieczoru. Nazwał pielgrzymkę Pawła VI do Indii spotkaniem, zrozumieniem się, początkiem rozmowy: rozmowy tych, co wierzą choćby instynktownie w jednego Boga. Obawy, które poprzedziły pielgrzymkę i towarzyszyły jej w drodze, przysły w ciągu jednej godziny; nadzwyczajnej godziny przejazdu wśród niezmiernych tłumów z lotniska do Bombaju. W miejsce obaw, zakwitły nadzieje; biała postać z wyciągniętymi ku ludziom rękoma zyskała sobie wszystkie serca.

### Jak partia walczy z religią w szkołach i wojsku?

W walce z religią i Kościołem w Polsce partia komunistyczna (PZPR) skoncentrowała obecnie swe wysiłki na nauczycielstwie i wojsku. Nauczycielstwo bowiem decyduje w dużej mierze o wychowaniu dzieci i młodzieży, wojsko zaś wywiera znaczny wpływ na kształtowanie świadomości poborowych. W szkołach podstawowych działają już bez wyjątku tzw. Towarzystwo Szkoły Świeckiej. Na nauczycieli wywiera się presję i zmusza do działalności aktywnej w tym Towarzystwie. Gdy nauczyciel tłumaczy się brakiem czasu lub odmawia należenia do tej organizacji, grozi mu się wprost zwolnieniem z pracy, albo przenosi na tzw. „goły etat”, co oznacza, że ma on wtedy tylko 18 godzin tygodniowo i 850 do 950 złotych miesięcznych poborów. Oznacza to w praktyce zagłodzenie opornego. Skutek jest taki — jak stwierdzają osoby przybyłe z Polski — że opornych jest coraz mniej.

Kontrolę nad nauczycielami sprawują organizacje partyjne oraz milicja śledcza. Gdy w szkole nie ma komórki partyjnej, co jest obecnie coraz rzadsze, kontrolę wykonuje kierownik szkoły lub sekretarz komórki partyjnej w danej miejscowości. Śledzą oni m.in. czy nauczyciel chodzi do kościoła, czy wysyła swoje dzieci na naukę religii, czy utrzymuje jakiegokolwiek stosunki z księdzem oraz wierzącymi i praktykującymi mieszkańcami w danej miejscowości lub dzielnicy miasta.

## Z POLSKI

### Oficer musi być ateistą

W wojsku nie ma formalnego przymusu należenia do partii i bezpartyjny może zostać oficerem. Ale gdy oficer chodzi do kościoła, bierze ślub kościelny lub chrzci swoje dzieci, wstrzymuje mu się pod różnymi pozorami premie, przydziela różne obowiązki dość trudne do wykonania, a gdy to nie skutkuje usuwa z armii.

W praktyce więc, kto wybiera karierę wojskową, wstępuje z zasady do partii. Jednocześnie musi zadeklarować, że zarówno on sam jak i jego rodzina (żona i dzieci) są niewierzący. Gdy politycy kilkakrotnie stwierdzą, że żona albo dzieci chodzą do kościoła, oficer zostaje zwolniony z wojska. Kontrola organizacji partyjnych nad nauczycielami oraz w wojsku jest obecnie zupełna. Szantaże i różne formy nacisku stosuje się powszechnie. Nauczyciel i oficer muszą być ateistami. Mniejszą natomiast wagę przywiązuje partia do podjętej w ubiegłym roku ofensywy „ideologicznej” w sprawach wiary, gdyż bez szantażu nie daje ona żadnych wyników.

W miarodajnym dwutygodniku jezuitckim „Civiltà Cattolica” ukazał się artykuł pióra O. De Rosa, poświęcony wywodom tygodnika komunistycznego „Vie nuove” (Nowe Drogi) o Janie XXIII. Artykuł pisma komunistycznego usiłował przedstawić zmarłego Papieża jako sympatyka komunizmu i poplecznika dialogu między katolicyzmem a komunizmem. O. De Rosa stanowczo odrzuca tę tendencyjną tezę i wykazuje, że Jan XXIII był w stosunku do komunizmu ożywiony wyłącznie duchem ewangelicznym: starał się o nawiązanie stosunków ze światem komunistycznym, by dotrzeć do niego ze słowem Bożym oraz by uzyskać lepsze warunki dla katolików, którzy żyją pod jarzmem komunistycznym. Poza tym był duchowo jak najdalej od teorii i praktyki komunizmu, które potępił i pośrednio, poprzez naukę którą głosił, i bezpośrednio, przy wielu sposobnościach. Co do „Kościoła milczenia” to jego los był cierniem w sercu Jana XXIII i nic dziwnego, że starał się ulżyć jego doli, co mu się nawet niejednokrotnie udawało.

Wreszcie rozprawia się autor z komunistyczną interpretacją jednego z ustępów Encykliki „Pacem in terris” — dziwne, zauważa autor, że tylko ten ustęp Encykliki zwrócił uwagę komunistów — mianowicie tego, który mówi o różnicy między fałszywą doktryną a praktyką opartych na niej ruchów politycznych, ulegających ewolucji historycznej. Komuniści insynuują, że Jan XXIII wypowiedział się za potrzebą dialogu właśnie z tym ruchem komunistycznym: jest to podwójnie fałszywe, bo Jan XXIII mówił o rozmaitych ruchach ideologicznych, nie tylko o komunizmie, a następnie nie miał na myśli komunizmu dzisiejszego, z którym dialog jest niemożliwy, ale ewentualny komunizm radykalnie zmieniony, z którym Kościół mógłby zacząć rozmawiać.

Próba przedstawienia Jana XXIII jako poplecznika i sympatyka komunizmu jest więc ciężką obciążeniem dla jego pamięci.

### Boże Narodzenie Ojca św.

Ojciec św. wygłosił orędzie radiowe o Braterstwie ludzi do świata we wtorek, dnia 22 grudnia, o godzinie 20. W wigilię Bożego Narodzenia, w czwartek 24 grudnia, Paweł VI przyjął o godz. 10.30 życzenia od św. Kolegium Kardynałów. O północy Ojciec św. odprawił pierwszą ze swoich Mszy św. w Kaplicy Sykstyńskiej jako Pasterkę dla Korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Watykanie. Rankiem 25 grudnia, w pierwszy dzień świąt, Papież odprawił drugą Mszę św. na przedmieszcium rzymskim Trullo w kościele parafialnym św. Rafała Archanioła. Trzecią Mszę św. Paweł VI odprawił o godz. 11.15 na placu św. Piotra. O 12-ej Ojciec św. udzielił Błogosławieństwa „Urbi et Orbi” z balkonu Bazyliki Watykańskiej.



# Chwała córki królewskiej

(Ciąg dalszy)

Udzieliwszy Angusowi rozgrzeszenia ksiądz Smith przebrał się i rozpoczął mszę przed tym samym przenośnym ołtarzykiem, którego używał we Francji. Angus, który chciał koniecznie służyć do mszy, odpowiedział pospolitym szkockim akcentem, dodającym patosu jego łacinie: „*Ad Deum, qui laetificat iuventutem meam*”. Lecz jakąż radość dał Bóg młodości Angusa? — myślał ksiądz Smith. Angus nie był szczęśliwy na wojnie i nie był szczęśliwy po wojnie, bez pracy i z wydwatą żoną, puszczającą się z innymi, gdy tylko spuszczał ją z oczu. Może był szczęśliwy, kiedy jako mały chłopiec biegał na bosaka po ulicach miasta. Może był szczęśliwy sprzedając czekoladki i papierosy w kinie signora Sarno. A może jakiś błysk piękna przesądził coś ze swej barwy w jego duszę: szum morza nocą, lśnienie deszczu na czapie policjanta, opary kadzidła, unoszące się smugami wokół ołtarza po skończonej sumie. W piersi księdza podnosiła się fala wściekłości przeciw bogatym, gdy myślał, jak łatwe było wszystko dla nich, a jak trudne dla Angusa. Dla nich, z ich zielonymi gazonami, limuzynami, oranżeriami i wakacjami w Dinard prostą rzeczą było rozwodzenie się nad tym, czy oni by zrobili, gdyby byli robotnikami, lecz nie było to łatwe dla robotnika, szczególnie — gdy nie miał pracy.

— Proszę księdza, tak się bojam — rzekł Angus, gdy msza się skończyła.

— Angus, gdy przyjdą po ciebie, powiesz: „W ręce Twoje powierzam ducha mego; Panie, Jezu, przyjm duszę moją” — rzekł ksiądz.

— Proszę księdza, to nie jest sprawiedliwość — powiedział Angus. — Ona była przeklętą, śmierdzącą kurwą i zaskużyła sobie na wszystko. Nie mogę im tego darować.

— Angus, nie będzie pokoju na świecie Bożym, póki wzajemne darowywanie nie stanie się powszechnym obyczajem — powiedział ksiądz.

— Nie chce nikomu niczego darować, mówie księdzu — zaczął krzyczeć Angus. — To nie jest sprawiedliwość, to nie jest w porządku. Walczyłem na wojnie, w gnoju i w krwi, tak, przez cztery długie lata i zimny wiatr dmuchał mi w ślupia, i musiałem deptać po flakach trupów, śmierdzących jak kanał z wychodka. Oni zdobyli nieśmiertelność sławę, a ich imiona zapisali na złotych tablicach wielkimi czerwonymi i fioletowymi literami, tak mówili goście, co spali w domu w betach. I mnie się też należy nieśmiertelna sława, i moje imię powinno być napisane na złotej tablicy, żeby ludzie czytali, bo moje gnaty też mogły leżeć na dnie okopu, zimne i wdeptane w błoto. Ale goście zapomnieli o wojnie, jak wróciłem do chałupy, zapomnieli o chłopakach, którzy walczyli i zdychali i wylewali serdecznom krew za nich. Faceci, co zostali w domu, powyłazili teraz ze

swoich betów, żeby trzec rozpuste brzusyska o dziwki na dancinгах. A co ja dostałem za to, że narażałem dla nich moje jedno własniutkie życie? Co dostałem za mojom bidnom bolącym rękę? Nie barłoczyłem z dziewczuchami, w każdym razie nie z tymi, co zadzierają nosa do góry i mająm jedwab na tyłkach pierdzących lawendom i kolońskom wodom, nie; dostałem robote za trzydzieści dudków na tydzień i Anusie Rooney ze śmierdzącom dupom, wielkom jak góra Ben Nevis, co rozdzierała na mnie gębę, aż mnie wylali od tego Sarno za to, że prosiłem o czterdzieści dudków zamiast trzydziestu. A jednak kochałem jom, psze księdza, kochałem jom, bo myślałem, że jest tylko moja. Dlatego wychodziłem na brudnom, mokrom ulice sprzedawać zapałki i snurowadła w wiatr, dyszczy i śnieg. Dlatego drapałem się po tych wszystkich stromych kamiennych schodach i próbowałem sprzedawać ołówki gościom ze świdrowatemi oczkami i długimi nochalami, co gryzmołom po biurach i nic ich nie obchodzi, ile kości fajnych chłopaków gnije na polach Flandrii, byle tylko sami byli zdrowi i żywi. A bez ten czas ta cholerna suka leżała w ramionach innych gości, z żółciutkimi włosami rozsypanymi na poduszce i szeptała im do ucha te same słowa miłości, których używała do mnie. To nie jest sprawiedliwość, mówie księdzu.

Nagle cały jad uszedł z niego i Angus łkając przypadł księdzu do ramienia.

— Psze księdza, psze księdza, tak się bojam — zawołał.

— Angus, nie wolno ci tak mówić — rzekł ksiądz. — Pamiętaj, że jesteś w stanie łaski, ale nim się obejrzyś, nie będziesz już w nim, jeżeli nie przestaniesz. Nie zapominaj o założeniach chrześcijaństwa. Angus. Nigdy nie miało ono być łatwą religią, ale właśnie trudną. Właśnie tego świat nie rozumie i właśnie po to, by nas tego nauczyć, zeszedł Pan Jezus z nieba na ziemię. Jemu też niełatwo było umrzeć, Staraj się brać przykład z Niego, Angus. Spróbuj zrozumieć coś z prawa mistycznej zamiany. Mówił szybko, ponieważ wiedział, że czasu już mało. — Uczyni akt skruchy za grzechy całego twego życia. Angus. Powiedz Bogu, że żałujesz, iż nie rozumiałeś lepiej Jego sprawy. Powiedz: „w Twoje ręce...” — lecz dozorca przekręcał już klucz w zamku.

## KONIEC II SOBORU WATYKAŃSKIEGO

Czwarta i ostatnia sesja Powszechnego Soboru Watykańskiego II zacznie się 14 września tego roku. Datę tę podał Ojciec św. Paweł VI w ostatnich dniach. Zaczęty przez Jana XXIII w roku 1962 Sobór Watykański II zakończy się w 1965, trwając w ten sposób trzy lata.

Kilka osób asystowało przy śmierci Angusa: naczelnik więzienia, sędzia, doktor, strażnicy, kat, wszyscy schludni i pełni godności, ale ksiądz nie przyglądał im się zbyt, będąc aż nadto zajęty podsuwaniem Angusowi krucyfiksu i nawoływaniem go, by polecił swą duszę Jezusowi. Gdy było już po wszystkim, namaścił ciało, ponieważ nie mógł zrobić tego wcześniej, jako że Angus nie znajdował się technicznie w niebezpieczeństwie śmierci. Potem wyszedł w smutny blask słońca, gdzie policjant przybijał już na drzwiach więzienia zawiadomienie o zgonie Angusa. Tłum gapiów, którzy zebrali się na chodniku, by przeczytać klepsydrę, zrobił mu przejście. Ksiądz zauważył wśród nich radnego Thompsona, który nieoczekiwanie uchylił przed nim kapelusza. Ksiądz Smith odklonił mu się, a potem pośpieszył do kościoła, gdzie kanonik Bonnyboat obiecał odprawić mszę o dziewiątej za spokój duszy skazańca.

XIX

W maju 1928 roku radio matki de la Tour zdolne było robić taki hałas, że nie potrzebowała już słuchawek, by słyszeć, co ładne dziewczęta śpiewają w Londynie. Jednak nie wszystkie te hałasy były świątobliwe, toteż matka przełożona wyraziła życzenie, by włączano aparat jak można najrzadziej, chociaż przyznawała, że nie ma poważnych zastrzeżeń przeciw „Tangu Milonga” ani „O

Rose Marie, mój kwiecie”, jakkolwiek żadna z tych piosenek nie przyczyniała się istotnie do uświęcenia duszy. Filmy też mówiły już teraz, a prałat O'Duffy nie wahał się przepowiadać, że za dalszych parę lat będą jeszcze śmierdzieć, lecz to nie martwiło bynajmniej signora Sarno, który miał masę nowych nazwisk na afiszach przed swoim kinem. Byli tam panowie R. Novarro i J. Gilbert, oraz panie C. Bennett i G. Garbo, same rodzynki, a szczególnie panna Garbo z powodu niedoścignionego sposobu noszenia nieprzemakalnego płaszczka. Powieściopisarze również płynęli pod pełnymi żaglami: John Galsworthy, Arnold Bennet, H.G.

Wells, D.H. Lawrence, Aldous Huxley, wujaszek Hugh Walpole i całe to bractwo. W 1927 r. Panowie woleli Blondynki (aluzja do modnej powieści Anity Loos pod tym tytułem), ale teraz był „Most w San Luis Rey” (most w San Luis Rey — powieść amerykańskiego autora i dramaturga, Thorntona Wildera), i „Na zachodzie bez zmian”, a każdy zgadzał się, że wojna była straszliwą plagą, zaś Highland Herald posuwał się nawet do tego, by twierdzić, że jeśli kobzy podnoszą marsowego ducha, należy wystrzegać się kobzy, zasekwestrować je, wyrugować i zniszczyć, tak by już nigdy, nigdy więcej nie było wojny. Wszędzie postępowo brał górę, a kultura przeżywała swą hausse. Były loty przez Atlantyk, Al Capone, krzyżówki i zamki błyskawiczne, były prezerwatywy w automatach i skrócony brydż, a ludzie zaczęli czuć pewną litość dla Greków, którzy mieli tylko Arystotelesa, Sokratesa i Platona, chociaż traktowali ich pobłażliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



## LUDZIE SA TACY

### CLOCHARDZI Z PASZPORTAMI. —

Jedną z osobliwości Paryża są tak zwani clochardzi, czyli bezdomni żebracy, nocujący przeważnie na ławkach w parkach lub też szukający schronienia pod nadsekwansskimi mostami. Powodzi im się, oczywiście, nie najlepiej, ale widocznie los żebraków w stolicy Francji jest lepszy niż w innych metropoliach, bo jak się ostatnio okazało, wielu paryskich clochardów to imigranci z obcych krajów. Policja stwierdziła niedawno, że na 1.900 zarejestrowanych w Paryżu nędzarzy aż 650 pochodzi z zagranicy, m. in. 224 z Wielkiej Brytanii, 136 z Niemieckiej Republiki Federalnej i 76 — nie do wiary! — z USA!

### ● KONIEC GIPSOwych BANDAŻY.

— Wszystkie karetki pogotowia w Anglii zostały zaopatrzone w nowe bandaże plastikowe. W wypadku złamania ręki lub nogi nakłada się zamiast deseczek i bandaży gipsowego plastikowy kołnierzyk, który zamyka się zamkiem błyskawicznym, a następnie nadmuchuje się powietrzem.

Połamana kończyna leży wygodnie w tym opatrunku, całkowicie zabezpieczona. Cały zabieg trwa bardzo krótko.

● LEGALNY OKRZYK. — Sąd w Quebec rozpatrywał sprawę dwóch studentów, którzy w czasie wizyty królowej Elżbiety w Kanadzie wyrazili swe niezadowolone w tego powodu, wnosząc w czasie przejazdu królowej ulicami Quebecu okrzyki: „hu... hu”.

Sąd orzekł, że aczkolwiek zachowanie młodzieńców było niekulturalne, to jednak wydawanie tego rodzaju dźwięków „nie jest w Kanadzie nielegalne”.

● LYSINA ROKU. — W wyniku 3-dniowego konkursu i przeglądu 23 głów, międzynarodowe jury urzędujące w Baveno (Włochy) uznało, iż francuski urzędnik bankowy, 31-letni Henri Braye z Pithiviers (dep. Loire — Francja) jest „najbardziej łysym mężczyzną świata w roku 1964”. Drugie miejsce zajął także przedstawiciel bankowości, 25-letni Guido Salvadori z Werony.

Burmistrz Baveno, ogłaszając wyniki konkursu, oświadczył, że Braye „nie ma nawet najmniejszego śladu włosów” na swej głowie.

● PREZENT URODZINOWY. — Robotnicy, naprawiający nawierzchnię ulicy przed domkiem pani Anny Stoners w Harmanwater (Anglia), postanowili pewnego wieczora jednogłośnie, że następnego dnia nie stawią się na miejscu robót. Powód? Chcieli, by pani Stoners mogła w spokoju obchodzić 104 rocznicę swoich urodzin. „To jedyna rzecz, jaką możemy uczynić dla tej czarującej staruszki” — powiedział kierujący grupą robotników Alfred Hodgson. „Skoro żyje ona tak długo na tym wypełnionym hałasami świecie, to zasługuje na to, by przynajmniej raz mieć ciche i spokojne urodziny”.

## PRYMAS POLSKI DO EMIGRACJI

(Dokończenie ze str. 1)

rodów, obok internacjonalizacji, wzrastającą świadomość narodową ludzi, niekiedy nawet jako zjawisko powrotne. To zjawisko nie musi być nacjonalizmem, ale raczej głębszym i właściwszym zrozumieniem praw osoby ludzkiej. Po olbrzymich przewrotach społecznych systemów gospodarowania i życia wspólnego, coraz bardziej wchodzi w siebie i odczuwa pragnienie głębszego poznania samego siebie, może nawet pewnego odosobnienia się, ucieczki z hałaśliwych warsztatów pracy, zgłębionych ulic miast, nużących namłotności propagandy politycznej, handlowej, prasowej itp.

Człowiek pragnie wejść w siebie, poznać siebie, skupić się niejako w sobie, odosobnić, gdzieś z dala poza miastem, w domkach campingowych, gdzieś w lasach, w górach, pod namiotami i nad wodami, by być niejako z sobą, ze swoimi najbliższymi, z rodziną. Rozbudowa osiedli podmiejskich, miejsc wypoczynkowych, farm i pęd do wędrówek samotnych — potwierdza to zjawisko. Nie wiadomo, co jest silniejszym zjawiskiem społecznym, narastanie wielkich miast czy ucieczka w wolny teren.

Wraz z tym zjawiskiem o znaczeniu psychologicznym czy socjologicznym — idzie w parze pragnienie człowieka, by w swoich dążeniach był uszanowany, by liczone się z nim, by nie gwałcono jego życia osobistego, jego prawa do wolności, do życia własnym niejako życiem.

W organizacji życia religijnego natchnieniem dla Kościoła było Chrystusowe polecenie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie Narody...” Zbawiciel nasz, który przyszedł, by zbawić człowieka i umarł za ludzi, jednocześnie zatroszczył się o to, by Narody miały swoich Apostołów. Po Wniebowstąpieniu Pańskim rozeszli się oni „na wszystkie światy” i wyznaczyli sobie tereny pracy. Przygotował ich Duch Święty w Wieczerniku Zielonych Świątek, gdzie nauczyl się mówić o sprawach Bożych różnymi językami, loquebantur Apostoli variis linguis magna Dei.

Pracy Kościoła towarzyszyła zawsze troska o to, by nauczanie prawd wiary odbywało się we własnym języku. Świadczy o tym ustawodawstwo synodalne Kościoła różnych wieków, nie wyłączone polskiego.

Nic dziwnego, że współcześnie Kościół tak żywo wychodzi na spotkanie tych zdrowych potrzeb życia ludzkiego. Konstytucja Soborowa o świętej Liturgii pragnie zbliżyć Wiernych do wspólnej modlitwy, poświęcając w części tradycyjną łacinę i dopuszczając języki rodzime do Mszy Świętej, chociaż to jest połączone z niemałymi trudnościami. Kościół pragnie usunąć przeszkody językowe, by tylko Dzieci Jego mogły się włączyć w potężny nurt modlitwy wspólnej. Kościół pragnie, aby człowiek w swoim prawie przemawiania do Bo-

ga ojczyzną mową nie był ograniczony. Zgodnie zresztą z nauką Papieża Jana na XXIII, który w encyklice „Pacem in terris” przypomniał, że człowiek jest obywatelem całego globu ziemskiego i powinien wszędzie, nie tylko we własnej Ojczyźnie, korzystać z prawa do prawdy, do wolności, do sprawiedliwości, szacunku i miłości.

W kościele św. w naszej Ojczyźnie język polski miał zawsze olbrzymie znaczenie, chociaż Msza odprawiała się po łacinie. O ile łacina broniła naszej jedności kulturalnej i wspólnoty z Kościołem Rzymskim, broniła przed wynarodowieniem, o tyle mowa ojczysta pogłębiała nasze uczucia religijne i na własną modłę kształtowała obyczaj religijny i bogactwo naszych uczuć. I dlatego, obok wielkiego przywiązania do języka łacińskiego, w którym zamknęliśmy nasze początkowe dzieje, religijność polska zawsze była twórcza i żywa, dzięki wielkiej wylewności mowy i polskiej pieśni religijnej, która owładnęła naszymi świątyniami i do dziś w nich rządzi. Ta pieśń rodzima i polski obyczaj religijny tworzą potężną więź społeczną i duchową dla całego Narodu, zarówno żyjącego w granicach ojczystych, jak i na Wychodźstwie.

Episkopat polski świadom tych wartości naszej religijności rodzimej, pragnie ją zachować i rozwinąć. I dlatego, wypowiadając się na Soborze za utrzymaniem języka łacińskiego w Kanonie Mszy św., już przed Soborem postarał się o spolszczenie Rytuału polskiego i wprowadził do obrzędów mszalnych polską pieśń. W tym rozwoju stopniowo pójdziemy dalej.

Pragnęlibyśmy, by nasi Rodacy, żyjący na wychodźstwie, uczestniczyli w tym bogactwie duchowym kościelnej mowy ojczystej. I dlatego dążymy do rozszerzenia polskiego Rytuału na duszpasterskie placówki polskie zagranicą. Otrzymałyśmy też od Komisji Liturgicznej zezwolenie, by Msza św. uzyskała teksty polskie w takim zakresie, w jakim ludność danego kraju korzysta z własnej mowy. Dążymy do wydania liturgicznego Mszału w języku łacińsko-polskim.

Rzecz jasna, że wszystko to wymaga kulturowania mowy polskiej, zarówno w wychowaniu domowym jak i w pracy duszpasterstwa polskiego. Dlatego od dawna Episkopat Polski zabiegał o zorganizowanie dla Polonii zagranicznej polskiego duszpasterstwa. Istnieją Polskie Misje Katolickie niemal we wszystkich krajach Europy, w obu Amerykach, w Australii, wszędzie, gdzie żyją Rodacy.

Po wojnie Kardynał Prymas A. Hlond — właściwy twórca polskiego Duszpasterstwa dla Emigracji — tę pracę rozwinął. Pragnął, by pracy tej poświęciło się To-



warzystwo Chrystusowe, które w tym celu powołał jeszcze przed wojną do życia. W okresie powojennym, kierował duszpasterstwem Arcybiskup Józef Gawlina, Opiekun duchowy Emigracji.

Dziś, po odejściu do Boga, tak wybitnego i zasłużonego dla Kościoła i Narodu Duszpasterza — Żołnierza, z woli Stolicy św. przejęliśmy osobiście opiekę nad Duszpasterstwem polskim zagranicą.

Ojciec św. chcąc mi tę pracę ułatwić pozwolił na ustanowienie w Rzymie mojego Delegata, którym został Rektor Polskiego Kolegium Ks. Prałat dr Władysław Rubin. Życzliwość Ojca św. poszła jeszcze dalej, uprzedzając niejako moje życzenie, i obdarzyła naszego Delegata godnością Biskupią. Wiemy, jak doniosłe znaczenie będzie to miało dla pracy Biskupa Władysława Rubina, wśród Polonii zagranicznej.

Dzień Jego Konsekracji, 29 listopada, w I Niedzielę Adwentu, w kościele św. Andrzeja na Kwirynale, w pobliżu grobowca św. Stanisława Kostki, będzie więc doniosłym wydarzeniem w dziejach duszpasterstwa Emigracji polskiej. Toteż postanowiłem dokonać tej konsekracji osobiście, przy współudziale Metropolity Krakowskiego, Arcybiskupa Karola Wojtyły i

Biskupa Częstochowskiego, Stefana Barełty — i polskich Ojców Soborowych — odkładając ustalone uprzednio plany podróży na Kongres Eucharystyczny. Gdy następnego dnia będziemy wsiadali do wagonu, wyruszającego do Warszawy, będziemy świadomi, że Polskie Duszpasterstwo Zagraniczne nie będzie osamotnione, ale będzie spoczywało w dłoniach tak bardzo zasłużonego dla Polonii zagranicznej Biskupa-Delegata.

Kończę moje braterskie pozdrowienie do Rodaków zagranicą życzeniami na Boże Narodzenie i Nowy Rok Pański. Przetłumuję polski opłatek, który wkładam w dłoń Najdostojniejszemu Biskupowi Delegatowi, wszystkim Kapłanom, Rodzinom, Chorym, Samotnikom, utrudzonym walką o byt, o chleb, o dach nad głową. Pochylicie głowy Wasze, otwórzcie serca Wasze i przyjmijcie błogostawieństwo Prymasa Polski - W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Maryjo, Królowo Polski, Matko Kościoła, jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам.

STEFAN KARD. WYSZYŃSKI

## Doniosłe wypowiedzi Ojca Sw.

(Dokończenie ze str. 1)

wać; rasizm, który stwarza dyskryminacje między ludźmi i szczepami ludzkimi; militarizm, który pochłania olbrzymie zasoby, by w rezultacie oprzeć pokój na nieludzkiej zasadzie wzajemnego strachu. To co pożera uzbrojenie, winno być użyte na zwalczanie głodu, nędzy, chorób i ignorancji na pomoc dla ludzkości, tak bardzo o tę pomoc wołającej. Walka klas, duch partyjności i spisku, oto dalsze klęski naszego życia, które winno być odbudowane w myśl bardziej ludzkich norm współżycia zbiorowego.

Tu Papież przechodzi do tego, co nas łączy i dzieli i rzuca pytanie: a religia nas nie dzieli? Odpowiedź: religia rozróżnia ale nie dzieli, tak jak światło oddziela ciemność od jasności. Religia nie walczy z ludźmi, ale walczy o to, co dla nich jest święte i niepozbywalne: prawo do wyznawania Boga we właściwych formach kultu. Dlatego Kościół nie może nie wypowiedzieć publiczne swojej skargi „gdy to przyrodzone prawo jest gwałcone... , gdy władza publiczna, która w tym wypadku przekracza dziedzinę swych uprawnień, prześladowa i nawet karze wiernych... Kościół głosi dziś słuszną i dobrze zrozumianą wolność religijną i zakaz powoływania się na godziwe wierzenia innych po to tylko by bić w nie bronią nienawistnej dyskryminacji i niegodziwego prześladowania. Wszystko na to, by narzucić wiarę dobrowolnie nieprzyjmowaną”.

Tym potężnym akcentem protestu przeciw prześladowaniu Kościoła w niektórych

krajach, Ojciec św. kończy swoje orędzie radiowe na święta Bożego Narodzenia. Ostatni ustęp poświęcony jest słowom miłości, skierowanym do wszystkich ludzi dobrej woli, a szczególnie do ubogich całego świata, jeszcze jeden motyw ze świętej pielgrzymki do Indii.

W odpowiedzi na życzenia św. Kolegium Kardynałów i Kurii rzymskiej wygłoszone w dzień wigilijny, Ojciec św. rozszerzył jeszcze tematycznie zakres swych wypowiedzi. Znajdujemy w tym przemówieniu przede wszystkim lapidarną ocenę trzeciej sesji II Soboru Watykańskiego: „pozytywne i szczęśliwe”. Mimo starcia przeciwstawnych poglądów, a może właśnie dzięki niemu — bo przecież było ono wyrazem ogromnego zainteresowania i przejęcia tematem — doszło do prawie jednomyślnych uchwał! Nie mogło być inaczej, gdy tak głęboka dążność do istotnej jedności cechowała to zgromadzenie.

Trzecia sesja nie mogła być ostatnią wobec ilości nagromadzonego materiału: będzie nią czwarta. Da ona możność Soborowi wypowiedzieć się w sprawach nie tylko już własnej treści i własnej organizacji Kościoła, ale też stosunku do świata współczesnego. Kościół będzie mógł tym samym dać wyraz swojej trosce o układ nowoczesnego życia ludzkiego, zaczerpnąć ze skarbcza swej doktryny by dać ludzkości radę i pomoc, nowy impuls problemom życia współczesnego w największym wysiłku duszpasterskim.

(Dokończenie na str. 8)

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**MANIFESTACJE TYSIĄCLECIA W KANADZIE.** — Zebrani pod przewodnictwem ks. Prowincjała Michała Smitha OMI 42 księży z prowincji Quebec i Ontario uchwalili, że centralna uroczystość uczczenia Tysiąclecia Chrztu Polski odbędzie się 9 października 1966 r. w Toronto z udziałem ks. Kardynała Wyszyńskiego. Prymas Polski w czasie pobytu w Kanadzie będzie gościem ks. Kardynała McGuigan z Toronto.

Ponadto księży przygotowują masową pielgrzymkę do Rzymu na 8 maja 1966 r.

Księża wyrazili swoją solidarność i obojętność pomoc w zebraniu sumy jednego miliona dolarów na Fundusz Tysiąclecia, z którego procent ma służyć rozwojowi życia polskiego w Kanadzie.

**SKONFISKOWANE KLEJNOTY RODZINNE.** — Donosiliśmy kiedyś, że na Okęciu w Warszawie zatrzymano wracającą do Brazylii księżną Annę Marię Jolanę Radziwiłłową i po zrobieniu rewizji osobistej zabrano jej wszystkie klejnoty rodzinne, jakie miała zamiar wywieźć z Polski.

Obecnie odbył się finał tej sprawy. Sąd skonfiskował klejnoty na rzecz państwa motywując wyrok tym, że posiadają wartość muzealną.

**HONOROWY OBYWATEL MIASTA CHICAGO.** — Dr Karol Ripa z okazji 50-lecia swojej pracy społecznej otrzymał dyplom honorowego obywatela miasta Chicago.

**POLSKA KAWALKADA CZASU.** — Tadeusz Nowakowski i Jan Jasiewicz przystąpili do nakręcania płyt gramofonowych na których utrwalają najważniejsze wydarzenia naszych czasów. I tak m.in. są już gotowe nagrania z milionowej pielgrzymki na Jasną Górę, przemówienie Jana XXIII do górników polskich w Piekarach, występ Chóru Stuligrosa w Białym Domu, wystąpienie prezydenta Kennedy'ego na wiecu Polonii w Buffalo i inne.

**NA ŚLUBNYM KOBIERCU.** — W drugie święto Bożego Narodzenia odbyły się dwa polskie śluby w departamencie Seine-et-Marne. W Thieux p. Marian Słowiński poślubił p. Joceline Urbanik. W Villeparisis odbył się ślub p. Romana Hadasia z p. Janiną Banka. Obydwa śluby pobłogosławił ks. Superior K. Stolarek. Wspaniale na organach grał kleryk M. Smalcerz. Wydaje się, że śluby te są pierwszym ogniwem w serii dalszych ślubów polskich, gdyż młodym uczestniczącym w ceremonii ślubnej tak spodobał się polski sposób udzielania ślubu, że zwrócili się już do księdza, by i dla nich zarezerwował podobny ślub.

OMEGA



# Nie z kołchozów ale z ogródków żyje Rosja

W przemówieniu wygłoszonym w kremłowskim Pałacu kongresowym z okazji rocznicy rewolucji — nowy szef partii sowieckiej, Leonid Breżniew, zasygnalizował reformy, które w pewnym sensie oznaczać mogą odwrót od idei rewolucji, głoszonych 47 lat temu.

Breżniew mianowicie — powołując się na wkład produkcyjny, użytkiwany z prywatnych działek rolnych, udostępnionych robotnikom kołchoźnym i przemysłowym, oraz pracownikom urzędów dla zaspokojenia ich własnych potrzeb gospodarczych — zapowiedział zniesienie ograniczeń w dziedzinie własności ziemskiej i produkcji hodowlanej.

„Byłoby błędem lekceważyć wyniki produkcyjne uzyskiwane z działek rolnych, przydzielonych pracownikom kołchoźnym, robotnikom przemysłowym i urzędnikom biurowym. W ostatnich latach wprowadzono w tej dziedzinie ograniczenia, nie biorąc pod uwagę osiągnięć gospodarczych. Ograniczenia te będą obecnie zniesione” — powiedział Breżniew.

Szef partii przyznał, że prywatna produkcja może poszczycić się szczególnie dobrymi wynikami w zbiorach kartofli i warzyw oraz hodowli drobnych zwierząt domowych.

Jakkolwiek ogródki i działki prywatne pod względem obszaru stanowią tylko 3 proc. całości terenu uprawnego, to jednak zbiory z nich uzyskiwane dochodzą do 33 proc. całości zbiorów sowieckich w rolnictwie, oraz 50 proc. hodowli.

Dzienniki ukraińskie i estońskie — z „Prawdą Ukraińską” na czele — donoszą, że na terenie Ukrainy i Estonii zniesiono już dekrety, ograniczające wielkość prywatnych terenów rolnych i wielkość trzód, będących w prywatnym posiadaniu chłopów.

Dzienniki domagają się, aby zarządy kołchozów udostępniły prywatnym właścicielom niewykorzystane pastwiska i łąki dla wyкарmienia prywatnego bydła.

W Estonii zniesiono dekret zabraniający mieszkańcom miast posiadania trzody chlewnej i bydła na użytek własny.

Oprócz cyfr przytoczonych przez Breżniewa — ujawniono, że prywatni producenci dostarczają w

skali krajowej nieco ponad 60 proc. kartofli, 45 proc. jarzyn, 47 proc. mleka i 41 proc. mięsa — i to wszystko z 3 procent ziemi, będącej w ich posiadaniu.

Jednym słowem — z ogródków Rosja żyje, a nie z kołchoźnego rolnictwa.

## Doniosłe wypowiedzi Ojca św.

(Dokończenie ze str. 7)

Tour d'horizon, którego dokonał Ojciec św. w swoim przemówieniu, dał nam z kolei niezwykle ciekawy ustęp, poświęcony potępieniu relatywizmu: „nie możemy przemilczeć naszych obaw na widok pewnej łatwości, z jaką często nawet dobrzy katolicy skłaniają się do ideologicznego i praktycznego relatywizmu, który łudzi się, że zdoła rozwiązać wiele spraw życia chrześcijańskiego po prostu przez zgodę na łatwinę konformizmu z pewnymi opiniami bieżącymi”. Czytającemu te słowa mimowolnie stawało przed oczyma też mało budujące przedstawienie wyboru Prezydenta, który się właśnie odbywał w Rzymie.

Ojciec św. przypomniał ponownie ciężkie położenie Kościoła w wielu krajach „drogich nam a wrogich”, gdzie „tyle elementarnych wolności zaprzecza się życiu katolickiemu i gdzie szczególnie wychowanie młodzieży ma za główną treść negację Boga i dyskredytowanie Kościoła”.

Trudno czytając ten ustęp nie pomyśleć o Polsce.

Raz jeszcze Papież określił w tym związku zasadnicze stanowisko Kościoła: gotowość do każdego lojalnego dialogu i każ-

dego uczciwego dostosowania się, które zagwarantowały by Kościołowi po prostu godne pełnienie jego misji.

Następuje krótkie zestawienie czarnych i jasnych stron obecnej sytuacji świata: niepokoje i wojny w niektórych krajach, kryzys moralności publicznej i obyczajów, wreszcie klęska głodu, ale z drugiej strony nie należy zapominać o rzeczach nowych i wspaniałych, które stwarza świat nowoczesny, o cudownych wynalazkach i przwładach, o wzmożeniu możliwości pracy ludzkiej, o olbrzymim zwiększeniu bogactw i dóbr, o wzroście kultury, o zwycięskiej walce z chorobami i głodem, o zdobywaniu przestworzy, o zbliżeniu narodów, o proklamowaniu zasad wolności i sprawiedliwości, o dążeniu do pokoju.

Wszystko to, kończy Paweł VI, jest podziwu godne. Brak tylko zgody, stałości, szczęścia. „Ale czyż to wszystko, złe i dobre, nie zawiera w sobie nowego i potężnego zrywu do Chrystusa Zbawiciela?”.

W noc wicilijną Ojciec św. odprawił w Kaplicy Sykstyńskiej pasterkę dla Korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicie Ap. W mistycznym nastroju tej Mszy św. wygłosił Paweł VI od ołtarza krótkie francuskie przemówienie do zebranych dyplomatów. „z których każdy przedstawia przeciw narod. społeczeństwo ludzkie, państwo wolne i suwerenne”.

„Powiedźcie narodom, które reprezentujecie od nas to jedno: Kościół jest organizmem, jest centrum zorganizowanym nie dla jakiegokolwiek interesu natury światowej, lecz by głosić i rozszerzać w świecie dla iego dobra, miłość i pokój”.  
„Niech warza misja będzie oddawać świadectwo Naszej”.

Wreszcie składając w sam dzień Bożego Narodzenia życzenia Rzymianom i wiernym wszystkich krajów, Ojciec św. przemówił od ołtarza w Bazylice św. Piotra. Treścią tego krótkiego przemówienia był szczególnie charakter samych świąt Bożego Narodzenia: są to święta wewnętrznie rodzinne i głęboko ludzkie.

Audjencia zbiorowa Korpusu dyplomatycznego dla złożenia życzeń noworocznych wznaczył Papież w tym roku na 7 stycznia.

### Wiara w życiu kobiety

Dusza i życie kobiety bez wiary i religii stają się jak wyjałowiona, a nieuprawna gleba, serce jej — bez młotki — to kwiat bez rosy i słońca.

Kobieta nie spełni dobrze żadnego zadania w życiu bez tego najważniejszego czynnika — powiększy tylko szeregi tych, co miotają się w ogniu przemądrzałych i naciąganych twierdzeń lub własnych namiętności.

Religia daje kobiecie moc która pozwala zwalczać pokusy; daje kobiecie możliwość dobrego wychowania dziecka; zachowa ją w nienaruszonej godności; — uzbroi ją w męstwo i siłę w walce ze złem.

Nikt tak nie potrzebuje tej wyższej pomocy, jak właśnie kobieta — bowiem walczy ona nie tylko o siebie, o swoją duszę, lecz o duszę męża, o duszę swego dziecka, o którego to duszę walczyć musi od kolebki.



# między nami kobietami...

## Praca przedłuża życie

Większość ludzi uważa, że starzenie się jest zwiastunem końca życia, że jest wraz z zużyciem się ustroju i zmniejszenia się wydolności tkanek i narządów, poprzedzających śmierć. Zapatrywanie to jest zupełnie niestuszne. Starzenie się nie jest bowiem odbiciem zmian chorobowych, lecz częścią cyklu życiowego. Cykl ten składa się z kilku faz, w każdej z nich poszczególne narządy ustroju wykazują odmienne cechy charakterystyczne, które są odbiciem normalnych procesów ustrojowych w młodości, podobnie jak zmiany wsteczne są wyrazem normalnych procesów ustroju w okresie starzenia się.

Ujmując zagadnienie w ten sposób, należy uważać, zarówno wzrost jak i starzenie się ustroju, za zjawiska fizjologiczne.

Wiele zmian umysłowych i psychicznych, pojawiających się u ludzi starszych, jest w mniejszym stopniu następstwem starzenia się i osłabienia zdolności umysłowych, natomiast w większym stopniu wynikiem warunków życiowych i stosunków ekonomiczno-społecznych.

Stwierdzono, że niepewność ekonomiczna społeczna przyspiesza znacznie pojawienie się zmian psychicznych u ludzi starszych. Człowiek, który pracował przez większą część życia, utrzymywał siebie i rodzinę i uważał się za pożytecznego członka społeczeństwa, traci pracę i środki utrzymania z powodu przekroczenia pewnego wieku. Pomimo największych wysiłków człowiek taki nie może często uzyskać pracy, staje się ciężarem rodziny i społeczeństwa, choć jest jeszcze całkowicie zdolny do pracy. Reakcje umysłowe i psychiczne są więc wykładnikami warunków zewnętrznych, a nie procesu starzenia się ustroju.

Słuszność tego zapatrywania potwierdzają liczne spostrzeżenia które wykazały że nawet ludzie bardzo starzy, po przekroczeniu 80 roku życia, mogą odznaczać się jasnością umysłu i zdolnością do twórczej pracy. Człowiek starszy, pracujący i pożyteczny dla społeczeństwa, z lękiem przyjmuje objawy stopniowego zmniejszenia się swojej sprawności fizycznej. Jest wprost zaniepokojony koniecznością zajmowania się swoimi dolegliwościami. Natomiast człowiek starszy nie pracujący, zbyt wiele uwagi poświęca swoim dolegliwościom i oznakom starzenia się, które wypełniają niemal całe jego życie.

Starość jest okresem fizjologicznym — w życiu człowieka. Aby człowiek stary zachował jak najdłużej zdrowie, powinien

pracować i czuć się podobnie, jak w latach poprzednich, pożytecznym członkiem społeczeństwa. — Bowiem bezczynność jest jedną z największych przykrości dla człowieka i wyniszcza go nieraz więcej, niż sama choroba i niedożywienie.

W życiu każdego człowieka nadchodzi jednak taka chwila, kiedy nie jest on już w stanie wykonywać zbyt ciężkiej pracy. W tych wypadkach człowiek starszy wiekiem nie powinien całkowicie zaprzestać pracy, ale raczej przejść do wykonywania pracy lepszej.

W ostatnich latach obserwuje się nieustanny wzrost przeciętnego czasu trwania życia ludzkiego. Znaczny wpływ na przedłużenie się życia człowieka wywarł niewątpliwie wspaniały rozkwit nauk medycznych i olbrzymie odkrycia naukowe ostatnich czasów.

Wzrasta więc liczba ludzi starszych wiekiem i starych, o zmniejszonej sprawności fizycznej w takiej pracy, którą mogą wykonywać bez najmniejszego nawet uszczerbku dla zdrowia.

Zatrudnienie ludzi starych zapewnia i stwarza poczucie pełnej przydatności w społeczeństwie, zapobiegając ciężkim wstrząsom psychicznym i polepszając w ten sposób zdrowotność ludzi starszych i starych.

„Praca przedłuża życie i zwycięża starość!”

### Polskie Boże Narodzenie w Rzymie

W wieczór wigilijny zebrali się Polacy rzymscy w sali parafialnej kościoła św. Stanisława, by przełamać się opłatkiem i oczekiwać pasterki. Ks. Biskup Rubin przemówił do obecnych, po czym razem z Ambasadorem Papee obszedł obecnych łamiąc się opłatkiem i wymieniając życzenia. O północy odbyła się w kościele św. Stanisława uroczysta Msza św., którą odprawił sam ks. Biskup Rubin w otoczeniu duchowieństwa. Kościół był szczelnie wypełniony. Jak zawsze przybyło także wielu Włochów chcących posłuchać polskich kolęd, które są tu wielką atrakcją.

### Biskup dla emigracji litewskiej

Ojciec św. mianował O. Franciszka Brazysa ze Zgromadzenia O.O. Marianów Biskupem tyt. Zella i Opiekunem duchowym Litwinów emigrantów, przebywających w Europie. O. Brazys był dotychczas pierwszym radcą generalnym swego Zgromadzenia. Generatem Zakonu jest obecnie, jak wiadomo, ks. Biskup Sipowicz, Opiekun duchowy emigracji białoruskiej.

Nowomianowanemu ks. Biskupowi życzymy w jego pracy dla bratniej emigracji litewskiej wszelkich łask Bożych i powodzenia.

## Matka - przyjaciel w biedzie

Maria nie zdała egzaminu wstępnego na studia. Cóż, rzecz zwykła. Kandydatów jest znacznie więcej niż miejsc, egzaminy są na ogół konkursowe, młodzież się denerwuje. Każdemu może się to zdarzyć. Każdemu? Tak, ale nie Marii...

Maria (a takich Maryś i Jasiów jest wielu) była dumą rodziny. Znakomicie się uczyła, inteligentna, zdolna i miła w domu. Przez 19 lat swojego życia przyzwyczaiła rodziców, że jej obecność na świecie — to jedynie powód do dumy, do wysłuchiwania pochwał nauczycieli i gratulacji sąsiadów. Dziecko, które się „udało”. Wiele nadziei i marzeń snuli bardzo kochający rodzice na temat jej przyszłości. Chcieli mieć córkę inżyniera-chemika, chemika-wynalazcę, który wszystkich zadziwi i będzie dobrze zarabiać. Marysine marzenia o dziennikarstwie lub ekonomii — wyperswadowali jej krótko: „Ciebie stać na wszystko, postaraj się”.

Marysia była naprawdę dobrym dzieckiem i naprawdę się starała. Nawet w zniechęconej matematyki (obowiązkowy przedmiot na wszystkich studiach technicznych) — miała na maturze czwórkę. Ale... Marysia nie zdała. Na studiach jest miejsce tylko dla najzdolniejszych, nie starcza go dla pracowitych. A Marysia ma wybitne uzdolnienia humanistyczne...

Powrót do domu po klęsce oblanego egzaminu — okazał się drugą klęską, jeszcze bardziej bolesną. Sądziła, że rodzice ją kochają, że będą ją pocieszać, dodawać odwagi, radzić, co robić dalej teraz, kiedy szkoła się skończyła — a nie zaczęło się nic innego.

Ale w domu nikt Marysi nie żałował. Okazało się, że jest złą córką, że zawiodła rodziców. Że przyniosła im straszny wstyd, bo co ludzie powiedzą? Dowiedziała się również, że jest pełnoletnia, więc niech sobie radzi, a w ogóle najlepiej niech gdzieś jedzie, niech szuka jakiejś pracy, wtedy rodzice jej pomogą. Tylko niech nie zostaje w domu, bo jak wtedy ukryć, że ona, ich córka Maria, nie została przyjęta na studia?

Nie to jest w tej sprawie najważniejsze, że niełatwo wyjechać, niełatwo znaleźć pracę, mieszkanie, szczególnie dla byłej uczennicy, która na ogół nie bardzo wie, jak to załatwić. Najsmutniejsze jest to, że Maria została zupełnie sama ze swoją rozpaczą. Wtedy, po raz pierwszy w życiu potrzebna jej była rada, pomoc i miłość rodziców — tego wszystkiego zabrakło.

Mówi się, że przyjaciel poznaje się w biedzie. Czy matka nie jest przyjacielem? Czy nim nie chce być?



# Życia emigracji

## NIEMCY

### WALNY ZJAZD ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Ks. Dziekan Józef Styp-Rekowski — nowym prezesem Związku. — W dniu 22 listopada 1964 r. zebrał się w Bochum walny zjazd Związku Polaków w Niemczech. Po sprawozdaniach ustępującego zarządu zjazd Związku Polaków w Niemczech. Po sprawozdaniach ustępującego zarządu zjazd dokonał wyboru nowych władz. W miejsce sp. Stefana Szczepaniaka wybrany został jednomyslnie prezesem Związku Ks. Dziekan Józef Styp-Rekowski, opiekun duchowy Polaków w Niemczech przed wojną i kierownik byłego Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, zamianowany kilka lat temu honorowym prezesem Związku. Do zarządu weszli ponadto: pp. Michał Wesołowski i Stanisław Kubiak w charakterze wiceprezesów, Regina Jankowska jako sekretarka i Edmund Stefański jako skarbnik. Do Rady Naczelnej wybrano następujących działaczy: pp. Tomasz Głowicki (Duisburg-Hamborn), Paweł Jasiak (Ludwigshafen), Franciszek Kozłowski (Mannheim), Bernard Lipiński (Gelsenkirchen), Stanisław Sitarek (Ahlen). Ponadto powołał zjazd zastępców członków Rady i Komisję Rewizyjną. — Walny Zjazd uchwalił ponadto dwie rezolucje następującej treści:

Rezolucja organizacyjno-programowa.

Walny Zjazd Delegatów Związku Polaków w Niemczech po swej dwu i półrocznej działalności przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie zarządu głównego z działalności oraz obecnego położenia mniejszości polskiej w Niemczech.

Zjazd wyraża ubolewanie i zdziwienie, że tak bardzo słuszne postulaty Związku nie zostały dotychczas mimo energicznych starań i zabiegów Zarządu ani w części uwzględnione, pomimo upływu tak długiego okresu czasu.

Zjazd domaga się z całą stanowczością zastosowanie przez rząd niemiecki zasady równości w stosunku do obywateli niemieckich narodowości polskiej w zakresie odškodowań.

Domagamy się również na równi z obywatelami narodowości niemieckiej udzielać nam pomocy ze strony władz w realizowaniu naszych żądań szkolnych i kulturalno-oświatowych.

Dziwi nas, że zabiegi Zarządu Związku Polaków o audycje radiowe w języku polskim nie zostały dotychczas uwzględnione, raczej całkowicie zignorowane. Zjazd wzywa Zarząd Główny do kontynuowania zabiegów w tym kierunku.

Rezolucja ideowa.

Zgodnie z blisko stuletnią tradycją ojców, którzy w najcięższych warunkach potrafili bronić wiary naszej i języka ojczystego, stwarzając tym samym podstawy organizacyjne bujnego życia polskiego na wyehodźstwie, spełniał Związek Polaków w Niemczech przez 42 lata kierowniczą rolę

całego życia polskiego w Niemczech, będąc strażnikiem jego najświętszych wartości duchowych i kulturalnych.

Manifestacyjny zjazd w Dortmundzie w r. 1962 z okazji czterdziestolecia Związku był dowodem dalszego naszego istnienia oraz dalszego trwania na posterunku — pomimo ciosów, strat oraz zniszczeń wojny.

Obecnie w okresie 1000-lecia chrześcijańskiej Ojczyzny naszej — my, Polacy przebywający na obczyźnie, ponawiamy ślubowanie, że nadal trwać będziemy w wysiłkach naszych o utrzymanie języka ojczystego. Przyrzekamy pogłębiać przywiązanie nasze do wiary ojców i kultury polskiej.

## FRANCJA

### PROTEST POLSKIEGO ZWIĄZKU B. DEPORTOWANYCH I WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH WE FRANCJI

Komitet Wykonawczy Wolnej Federacji Międzynarodowej b. Deportowanych i Więzniów Ruchu Oporu (F.I.L. D.I.R.), na zjeździe który odbył się w listopadzie 1963 roku w Paryżu —

przyjął jednogłośnie wniosek naszego Związku — protestujący przeciw zamierzeniom Rządu Republiki Federalnej Niemieckiej zaprzestania dochodzeń karnych w sprawach zbrodni nieludzkich prześladowań systemu nazistowskiego.

Ponieważ zamiar umorzenia tych dochodzeń trwa nadal — Związek nasz ponawia swój gorący protest — stwierdzając raz jeszcze, iż tego rodzaju zbrodnie przeciw ludzkości nie mogą ulec przedawnieniu.

### Polski Związek b. Deportowanych i Więzniów Politycznych we Francji

P.S.: „Zarząd Polskiego Związku b. Deportowanych we Francji — składa wszystkim koleżankom i kolegom, najserdeczniejsze życzenia Noworoczne”.

### PROPOZYCJA PRACY

Francuska rodzina katolicka z trojgiem dzieci w wieku szkolnym poszukuje służby (Bonne a t. faire). Dobra płaca, wygodne mieszkanie niezależne. Zgłoszenia: AULAGNIER — 1 Square du Roule Paris tel. Carnot 57-36.



Automaty, samoobsługa — oto sposób życia przyszłości. Po papierosach, znaczkach, czy cukierkach — oto automat elegancji kobiecej na ulicy śródmieścia Paryża. Za pociągnięciem rączki (oczywiście po wrzuceniu monety) — para nylonów.



## LEGENDARNI — POLSCY — UŁANI

Mimo to, że od ostatniej pożogi wojennej odbiegliśmy lat 20-cia, to jednak kult i olbrzymia powaga oraz miłość dla żołnierza polskiego — jest w duszy każdego zdrowo myślącego Polaka na emigracji doznana, gdyż tak faktycznie jest to można było się przekonać w Lille w Kaplicy Polskiej, w której to Kaplicy została odsłonięta pamiątkowa tablica ku czci legendarnych ułanów.

Jest to zjawiskiem nie codziennym, gdyż odsłanianie tablicy w świątyni to najwyższy zaszczyt jaki może spotkać nasze społeczeństwo polskie tu na emigracji na gościnnej ziemi francuskiej.

Myśl wmurowania pamiątkowej tablicy ku czci i chwale 14-go Pułku Ułanów Jazłowieckich powstała już dawno, lecz realizacja stała się możliwa dopiero — w tym roku w dniu święta Patronki Pułku — Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia. Grupa ludzi dobrej woli wyгнаńców postanowiła pozostawić coś co by ośniło naszą młodzież, naszych następców, ażeby oni też mogli być dumni z tego, że kiedyś poprzednicy ich bili się — za Waszą i Naszą Wolność. Bo kiedy nas zabraknie to musi przyjść nowa zmiana warty i dalej trzymać wysoko sztandar Polski okryty chwałą na wszystkich frontach świata. Nie wolno nam, ani naszym następcom ustawać w walce aż do ostatecznego zwycięstwa, do wolności naszej kochanej ojczyzny — i do uwiecznienia powrotu zagrabionych naszych ziem wschodnich z wiernymi miastami polskimi to jest z Wilnem i Lwowem.

Uroczystość sama była skromna, ale jak nabożna, w jakim skupieniu modlono się za tych co oddali wszystko, to jest oddali swe życie, byśmy my mogli żyć wolni. Na emigracji tak się składa że natchnienia szuka się u Boga, szuka się w świątyni. Dlatego kiedy kapłan od stóp ołtarza wygłasza podniosłe kazanie, kiedy Jego słowa Ewangelii Świętej przeplatane są bohaterskością polskiego żołnierza, wówczas za krtań chwyta tęsknota, tęsknota za Tą która nie zginęła. W tym roku upłynęło 45 lat od chwili stoczenia pod Jazłowcem pierwszej wielkiej bitwy naszego pułku na ziemi ojczystej. Była to bitwa wielkiej brawury żołnierskiej, jaka panowała w szwadronach pułku. Duch zwycięstwa owiany był duchem wiary przodków naszych, bo wierząc w Boga Ułani nasi wierzili w zwycięstwo i zwyciężyli. Pułk nasz zdobywając Jazłowiec zdobył pierwszy wielki wawrzyn bojowy oraz zaszczytne miano — 14-go Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Ze względu na to, że w szeregach Pułku służyło wiele synów emigracji polskiej z Francji, dlatego tu na ziemi francuskiej czcimy wmurowaniem tablicy pamiątkowej chwałę dzielnych Ułanów 14-go Pułku Jazłowieckiego.

Na wieczną pamiątkę bohaterskim Ułanom których sztandar udekorowany jest dwoma krzyżami Virtuti Militari, a pod którymi żyli

i bili się synowie emigracji. Emigracja polska we Francji nie zapomniła, mimo że od pierwszej bitwy upłynęło prawie pół wieku, wstawiennictwa o błogostawieństwo dla tych, którzy jeszcze mają wrócić do swego wiernego stołecznego miasta Lwowa. — Tak im dopomóż Bóg.

Bronisław SZCZAPA

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F
P. Zbik Marta — Agen (L.-et-G) . . . . .	10,00
Ks. Derendal Tadeusz — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Montceau-les-Mines (S.-et-L.)	
La Saule — zbier. pp. Szudra, Gargula, Smektała i Wolniaczyk 640,10	
Bois du Verne — zbier. pp. Rożek Nawrot, Jastrzębska, Kwiatkowski i Bulmańska . . . . .	590,00
Montceau-les-Mines (Ste-Marguerite: Zbier. pp. Bartel i Kaleta 189,40	
złożono w Biurze Parafialnym 18,00	
<b>R a z e m . . . . .</b>	<b>1438,00</b>
P. Kaszubski Cecylia — Droitaumont (M.-et-M.) . . . . .	10,00
P. Kantorski Narcyz — Droitaumont (M.-et-M.) . . . . .	10,00
P. Nikiforof Aniela — Drancy (Seine)	20,00
P. Borowczak — Paryż od Związku Młodzieży „WICI” . . . . .	60,00
Ks. Posłuszny Sylwester — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Baudras (S.-et-L.) . . . . .	40,00
P. Sawicki F. — Garches (S.-et-O.)	5,00
P. Kolasa Józefa — Stenay (Meuse)	10,00
PP. Brzeska W., Bania J. i Buchla A. — Chaumont (Ht.-M.) . . . . .	40,00
P. Kpt. Madej Stanisław — Ingrandes (Vienne) od K.W. 4158 Lbr Svc (Grd) . . . . .	220,00
P. Jan X. . . . .	125,00
Ks. Chojnacki Marian M. Sp. S. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Creutzwald — (Moselle) : Creutzwald-Maroc — zbier. p. Musiał M. . . . .	453,00
Creutzwald-Neuland — zbier. pp. Porządna, Strauchmann i Franka . . . . .	324,00
<b>R a z e m . . . . .</b>	<b>777,00</b>
P. Stasińska Filomena — Ingolstadt (Niemcy) . . . . .	122,98
P. Jelińska — Auderlues (Belgia) (50 fr. belgijskich) . . . . .	4,93
P. Tubin Anna — Hersin-Coupigny (P.-de-C.) . . . . .	10,00
Ks. Łodej Józef T. Chr. — od Zarządu Koła Byłych Wojskowych —	
Aulnay-sous-Bois (S.-et-O.) . . . . .	100,00
O. Koza Tadeusz S. Ord. Cist. — od Rodaków z terenu Parafii: Sartrouville (S.-et-O.) — Saint-Martin . . . . .	199,00
Val Notre-Dame . . . . .	220,00
Cormeilles-en-Parisis . . . . .	125,00
<b>R a z e m . . . . .</b>	<b>544,00</b>
Ks. Kowolik Wilhelm C.M. — dodatkowo z terenu Parafii Polskiej — Soissons (Aisne) . . . . .	38,00
P. Mądry — Issoudun (Indre) . . . . .	20,00
P. Glosek — Ninentes (S.-et-M.) . . . . .	10,00
P. Paleta — Valmy (Marne) . . . . .	20,00
P. Karpiel Mikołaj — Le Quesnoy (Nord) . . . . .	60,00
P. Schatt Zofia — Pommiers (Aisne)	10,00
P. Hanc — Montepilloy (Oise) . . . . .	15,00
P. Zugay — St-Martin Chermetron (S.-et-M.) . . . . .	30,00
Ks. dr Franciszek Ziebura C.M. — od Rodaków z terenu Parafii: Pontoise (S.-et-O) . . . . .	106,00
Triel (S.-et-O.) . . . . .	100,00
<b>R a z e m . . . . .</b>	<b>206,00</b>
P. Jańczak — St-Pierre-la-Palud (Rhône) . . . . .	25,00
P. Kozłowski Eugeniusz — Meung-sur-Loire (Loiret) . . . . .	100,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	

## ABONAMENT MOŻESZ OPLACIĆ :

**We Francji:** „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

**W Belgii:** Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

**W Danii:** Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

**W Holandii:** Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

**W Niemczech:** Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

**W Wielkiej Brytanii:** J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

*Szukasz zdrowia? — Zamow sobie  
OD POLSKIEGO PSZCZELARZA*

## M I O D

wiaderko 5 kg — 30 franków  
Koszta przesyłki już wliczone.  
K. PRZYBYCIEN  
TEILLAY (I. et V.)

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b

DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculee — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres  
Mission Catholique Polonaise — 263 bis,  
rue St-Honore, Paris-1. — C.C.P. 1268-75  
Paris.



# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS



Brawo kobiety! W sercu Afryki na wiejskiej bieżni ląduje samolot jednoosobowy. Wysiada pilot-kobieta. Jest to siostra zakonna, a zarazem lekarz (widoczna na zdjęciu). Czyż nie pociągający obrazek, dla pań — marzących o wielkości?



Ważniejsze wydarzenia „starego” roku 1964 w obrazkach: W górze z lewej ku prawej: Pielgrzymka Papieża do Palestyny otwiera rok 1964. — Grecja święci w radości małżeństwo młodego króla Konstantego z Anną-Marią Duńską. Wypadki na Cyprze są dla niej okazją smutku. — Prezydent Francji gen. de Gaulle odbywa podróż po krajach Ameryki Połudn. — W środku (od lewej): Wybucho pierwsza chińska bomba atomowa. — Nikita Chruszczow odesłany do lamusa, rzeczy zbytecznych. — Miejsce jego zajmują Kosygin i Breżniew (na dole z lewej). Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest napięta i trzej książęta Laosu spotykają się w Paryżu. — Wybory dały nowego premiera Wilsona z Partii Pracy Wielkiej Brytanii, Stanom Zjednoczonym zaś nowego prezydenta Johnsona. ... Na dole w środku i ku prawej: Indie oplakują stratę prezydenta Nehru, zgotowały także triumfalne przyjęcie papieżowi Pawłowi VI w Bombaju.

## Ilu nas jest na świecie

Z zestawień statystycznych ONZ wynika, że ilość mieszkańców świata wynosi obecnie 3.283.000.000 ludzi. Ilość ta zwiększa się każdego roku o 60 milionów osób i dojdzie w roku 1980 do 4.200.000.000 osób.

Kontynentalne Chiny zajmują nadal pierwsze miejsce pod względem ilości mieszkańców — 690 milionów — drugie Indie — 465.500.000 z rocznym przyrostem około 10.000.000 ludzi.

## Jeśli mniej jesz, żyjesz dłużej

Laureat nagrody Nobla w dziedzinie medycyny na rok 1964, prof. Feodor Lynen, z Niemiec Zachodnich, oświadczył ostatnio: „Jeśli chcesz żyć dłużej — jedz mniej”.

Jeden z powodów długiego życia i dobrego zdrowia byłego Prez. Eisenhowera jest staranne kontrolowanie diety przez niego, jak powiedział wymieniony wyżej biochemik.

Lynen i dr Konrad Bloch z Cambridge, Mass., podzielił między siebie nagrodę Nobla, która została im udzielona za odkrycia w dziedzinie medycyny.

## BEAUJOLAIS W BLASZANCE!

Mleko i piwo zrobiły początek, teraz na półkach francuskich sklepów pojawiło się puszkowane... wino! Konesery biją na alarm: ci, którzy cenią sobie szlachetny trunek tylko wówczas, gdy płynie on z omszałej butelki, wołają o pomstę do nieba, ale żadne protesty chyba nie pomogą, bo okazało się, że „Beaujolais” z puszkki smakuje tak samo jak z butelki.

## ZA 8 LAT W EUROPIE

Następne letnie igrzyska olimpijskie (XIX) odbędą się w Meksyku w 1968 r. A gdzie odbędą się igrzyska jubileuszowe (XX) w roku 1972?

Jest pewne, że organizatorem igrzysk w roku 1972 będzie jeden z krajów europejskich. Szereg miast zgłosiło już swoje kandydatury m.in.: Fryburg (NRF), Miluza (Francja), Bazylea (Szwajcaria). O prawo organizowania igrzysk ma również zamiar ubiegać się jedno z miast szwedzkich.

W NIEMCZECH komisja specjalistów orzekła, że Lekcja i Ewangelia w języku niemieckim mają być czytane a nie śpiewane (chyba w okolicznościach wyjątkowych). W JAPONII episkopat postanowił zastąpić klęknięcie przez tradycyjny ukłon japoński. W WIETNAMIE Lekcja i Ewangelia będą mogły być czytane w językach: wietnamskim, francuskim lub angielskim, w zależności od potrzeb zgromadzonych wiernych. Wietnamczycy podobnie jak i CHIŃCZYCY mieli już od dawna zwyczaj recytowania lub śpiewania we własnym języku modlitw parafrazujących teksty mszalne. Obecnie język wietnamski będzie stosowany przy udzielaniu sakramentów: chrztu, bierzmowania, małżeństwa oraz przy pogrzebach. W NOWEJ ZELANDII język angielski wprowadzono do liturgii od 16 sierpnia br.